We Lwowie dnia 1. Lipca 1869.

Nr. VI. SZKOŁA Rok II.

DODATEK MIESIĘCZNY

poświęcony sprawom szkół średnich.

Wychodzi raz na miesiąc. Osobno prenumerować nie można.

Krótka wiadomość o „Towarzystwie Literatów“ w wieku XVIII.

Rzecz z notatek wygłoszona

przez

Dra Władysława Wisłockiego

na posiedzeniu Oddziału Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego, dnia 17. maja r. 1869. *)

Powszechnie dotąd powtarzamy wszyscy, że ustanowiona w czasie sejmu delegacyjnego r. 1773 na wniosek podkanclerzego litewskiego, Joachima Chreptowicza, Komisya Edukacyi Narodowéj zreformowała z gruntu ustrój szkolny w Polsce. Reforma ta, któréj szkoły polskie uległy, nie tylko w tém zależała, powiadamy, że naczelne kierownictwo szkołami wyszło odtąd z pod wyłącznéj opieki duchowieństwa, ji przeszło w ręce magistratury świeckiéj, w czém Polska wyprzedziła inne oświécone narody Europy; ale w tém głównie, że Komisya, działając wspólnie z Towarzystwem do ksiąg elementarnych, które z ramienia swego złożyła była, położyła koniec dotychczasowemu barbarzyństwu pedagogicznemu, ji miasto łaciny, panującéj despotycznie ji wyłącznie prawie w szkołach polskich, kazała wszystkich przedmiotów szkolnych *uczyć* w języku narodowym, *po polsku.* Najbardziéj zaś, dodajemy, reforma ta na tém polegała, że Komisya edukacyjna kazała, czego dotychczas w szkołach polskich nigdy nie bywało, uczyć *przedewszystkiém języka narodowego*, polskiego, uczyć go *gramatycznie*, ji na téj podstawie dopiéro opiérać naukę innych języków ji innych rzeczy szkolnych.

*) Na żądanie autora zachowaliśmy jego pisownię.

Zamierzając dzisiejszém przemówieniem mojém, odświéżyć zagubioną prawie całkiem dla nas pamięć ***Towarzystwa Literatów***, nie myślę ja wcale, osłabiać lub zmniejszać w czémkolwiek zasług Komisyi Edukacyi Narodowéj. Podzielam w całości powszechne między nami ji tak zaszczytne zdanie o czynnościach téj magistratury ji jéj wielkich zasługach. Ale przy całéj téj reformie, któréj szkoły ówczesne, zwane odtąd — ji słusznie — narodowemi, uległy, uderza przecież jedna rzecz. Czy to mianowicie, na czém głównie polegała ta reforma w zakresie czysto szkolnym, t j. ta zamiana wykładowego języka łacińskiego na wykładowy język narodowy ji zaprowadzenie przedewszystkiém nauki języka polskiego, czego dotąd w szkołach polskich nigdy nie bywało. — czy to wszystko wyszło ni stąd ni zowąd z łona saméjże Komisyi edukacyjnéj? Czy myśl ta, zreformować w ten a nie w inny sposób szkoły polskie ji uczynić je prawdziwie narodowemi, zrodziła się między członkami saméjże Komisyi? Czy też przeciwnie, może sprawę tę kto inny już przedtém poruszał, a Komisya reformując na takich a nie innych podstawach szkoły, uległa tylko, mówiąc po dzisiejszemu, parciu opinii publicznéj? Jestto pytanie, nieporuszone dotąd przez nikogo, a tém mniéj wyjaśnione należycie. Zazwyczaj bowiem zbywamy tę rzecz krótko, powtarzając za Bentkowskim ji Łukaszewiczem: „Podczas gdy inni członkowie Komisyi trudnili się uratowaniem funduszów pojezuickich, najczynniejszy członek téjże Komisyi, „jéj dusza“, pisarz litewski, Ignacy Potocki, zajął się właściwém urządzeniem jednego planu wychowania publicznego; on to, a nie kto inny, wypracował ji podał układ wszystkich nauk, począwszy od klasy najpiérwszéj; on postawił wniosek, ażeby Komisya utworzyła przy swoim boku Towarzystwo do ksiąg elementarnych, któregoby obowiązkiem było, pisać lub roztrząsać przez innych napisane książki szkolne [1]); on zawezwał Onufrego Kopczyńskiego, Piara, do tego Towarzystwa ji polecił mu napisanie gramatyki dla szkół narodowych, czego się też Kopczyński podjął; on ji t. d“ — Miałażby więc przypadkowo myśl owéj głównéj reformy, t. j. zamiany wykładowego

---

[1]) Zdaniem Łukaszewicza, *Hist. szkół, II, 257 ji 486*, piérwszą myśl, ustanowienia przy boku Komisyi Towarzystwa elementarnego, podało pisemko: *Edukacya obywatelska*, przez A(lfonsa? Adolfa?) K(amieńskiego, Piara), w Warszawie 1774, w 8ce. str. 186. (Cf. także Bentkowskiego *Hist. lit. polsk.* I, 88, ji Jochera *Obraz* I, 214, Nr. 950). Pisemka tego niemasz w żadnéj bibliotece lwowskiéj dlaczego téż nie umiém powiedzieć, czyby się nie dały z niego wydobyć jakie szczegóły, rzucające bliższe światło także na Towarzystwo Literatów.

języka łacińskiego na polski ji uczenia przedewszystkiém w szkołach gramatyki języka polskiego, wyjść od Ignacego Potockiego, albo może od Towarzystwa elementarnego, lub od członka tegoż Towarzystwa, ks. Onufrego Kopczyńskiego? Bynajmniéj! Ani Komisya edukacyjna, ani jéj dusza, Ignacy Potocki, ani Towarzystwo do ksiąg elementarnych, ani tegoż członek, Onufry Kopczyński, autor *Gramatyki dla szkół narodowych*, inicyatywy w téj mierze sobie przypisać nie mogą. Inicyatywa w tym względzie wyszła od kogo innego. Sprawę zreformowania ustroju szkolnego co do zmiany wykładowego języka ji saméjże nauki języka ojczystego poruszali już na lat 20 ji kilka przed ustanowieniem Komisyi edukacyjnéj różni światli Polacy, a Komisya reformując w spółce z Towarzystwem elementarném na téj podstawie szkoły polskie, uczyniła tylko zadość powszechnemu domaganiu się takiéj a nie innéj reformy, uległa niejako parciu opinii publicznéj.

Kto to był, kto się domagał takiéj a nie innéj reformy szkół polskich co do języka wykładowego ji zaprowadzenia gramatyki języka polskiego, regestrować tego wszystkiego ji oceniać nie jest obecnie ani chwila ani miejsce, zwłaszcza że zabrałoby to więcéj nieco czasu, a przemówienie dzisiejsze poświęcone za łaskawém przyzwoleniem Wydziału naszego Towarzystwa wyłącznie krótkiéj wiadomości o Towarzystwie Literatów. Wspomnę więc tylko po krótce, że co do zamiany łacińskiego języka na polski, narodowy, inicyatywa w tym względzie wyszła jeszcze od Stanisława Konarskiego, zajmującego w ogóle tak zaszczytne ji przeważne stanowisko w historyi narodu naszego. W zreformowanych przez niego (r. 1740 ji nn.) naukowych zakładach piarskich nie udzielano już wszystkich przedmiotów po łacinie; niektórych już przynajmniéj nauk, jak języka francuskiego, niemieckiego, arytmetyki ji geometryi, a z czasem ji języka łacińskiego, uczyli Piarzy już po polsku, a nie po łacinie [2]. Za przykładem Konarskiego poszli zaraz także O. O. Jezuici. Obawiając się, by im się z rąk nie wymknęło wychowanie młodzieży wyższych stanów, zreformowali oni także na wzór Konarskiego swoje kolegia, ji niektórych przedmiotów już także po polsku uczyć poczęli [3]. Inicyatywa dana przez wielkiego Piara okazała się w ogóle dobrą, zbawienną. Jakoż gdy r. 1766, a więc jeszcze na lat 7 przed ustanowieniem Komisyi edukacyjnéj, założył król Stanisław August

[2]) *Hist. szkół*, II, 121 ji nn.

[3]) Tamże II, 136.

10*

w Warszawie szkołę rycerską, zwaną zazwyczaj szkołą kadetów, wykładano w niéj już wszystkich nauk po polsku, zastąpiono wykładowy język łaciński już całkiem językiem polskim [4]).

Ztémwszystkiém, choć inicyatywa co do zastąpienia wykładowego języka łacińskiego językiem narodowym wyszła od Konarskiego, ji znalazła poparcie u innych, nie wyszła od niego piérwsza myśl, zaprowadzenia przedewszystkiém w szkołach publicznych nauki języka polskiego ji oparcia dopiéro na téj zdrowéj ji naturalnéj podstawie wszystkich innych nauk. Myśl tę poruszyło piérwsze, a nawet częściowo w życie ją wprowadzić usiłowało, właśnie Towarzystwo Literatów, założone w Warszawie jeszcze r. 1756. Jestto sprawa dotąd wcale nieznana, puszczona w zupełną niepamięć. Jakoż ji ja przyznaję, że do tego co mówię, przyszedłem całkiem przypadkowo tylko, otrzymawszy przed niedawnym czasem za wydaniem rewersu na czasowe posiadanie ten oto rękopis, z biblioteki prywatnéj Edmunda hr. Starzeńskiego, z Mogielnicy pod Budzanowem [5]). Jestto właśnie Gramatyka języka polskiego, ułożona r. 1767, jak na tytułowéj karcie napisano: „*Z dyspozycyi Prześwjetnego Towarzystwa Literatów*".

O tém Towarzystwie Literatów bardzo skąpe tylko ji niedokładne doszły do naszych czasów doniesienia. Piérwszy wspomniał o niém, ale nawiasowo tylko, Felix Bentkowski r. 1814 w I. T. *Hist. lit. polsk.* Mówi on tam na str. 134.: „Są wprawdzie ślady prywatnych skojarzeń mężów o rozszérzenie światła w narodzie gorliwych, jak n. p. na niektórych księgach około r. 1766 wydanych, znajdujemy napis, że były drukowane *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*, lecz były to zgromadzenia partykularne, które zapewne długo nie trwały". Żadnéj wszakże, dodaje, „zaspakajającéj nawet wiadomości o nich zasięgnąć nie mogliśmy". Z ksiąg téż, wydanych nakładem Towarzystwa Literatów, znaną jest Bentkowskiemu (I. 51. ji n.) jedna tylko: *Historya nauk wyzwolonych* przez Imć P. Juvenel de Carlancas francuskim językiem pisana, na polski przełożona, ad usum korpusu kadetów J. K. Mci., w Warszawie, *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*, w drukarni Mitzlerowskiéj, 1766, 8vo, 540 str. — Książka

---

[4]) *Hist. szkół*, II, 94 ji nn.

[5]) Tak J. W. P. hrabiemu za łaskawe wypożyczenie rękopisu tego, jak ji przyjacielowi memu ji koledze z ławy szkolnéj, tamtejszemu księdzu r. gr. Jakóbowi Hudykowi, za uprzejme pośrednictwo w tém wypożyczeniu, składam niniejszém publiczne podziękowanie.

ta, jak się pokazuje, szkolna, dla szkoły kadetów przeznaczona przypadła mu nawet do smaku; dodał bowiem: „żałować ji dziwić się należy, że pismo to, na początku rządów Stanisława Augusta przez jakowegoś gorliwego ji znającego potrzeby narodu Polaka wydane, dotąd wcale przedrukowaném nie było".

W dwa lata późniéj, w lutym r. 1816, czytał Walenty Litwiński, Rektor uniwersytetu krakowskiego ji Prezes Towarzystwa naukowego z uniwersytetem złączonego, na publiczném posiedzeniu tegoż Towarzystwa rozprawę uczoną: *o Towarzystwach Uczonych*, drukowaną potém *w Rocznikach Towarzystwa Naukowego* na rok 1817, w T. I. str. 1—29. Ani słówkiem wszakże nie wspomniał o Towarzystwie Literatów; snadź sam nic o niém nie wiedział, a jego baczności uszło widać nawet skąpe doniesienie o tém Bentkowskiego. Litwińskiemu zresztą w ogóle z dawniejszych uczonych Towarzystw naszych znane było tylko jedno: zawiązana jeszcze r. 1753 przez Józefa Andrzeja Załuskiego *Varsaviensis Bonarum Artium et Scientiarum Academia*, któréj otwarcie ji piérwsze posiedzenie nastąpiło d. 6 ji 8 grudnia w pałacu Załuskiego, biskupa krakowskiego, a w któréj skład weszli byli: obydwaj Załuscy, w. marszałek koronny, Bieliński, wielki opiekun nauk, biskup inflantski, hr. Ostrowski, księżna Radziwiłłowa, w. chorążyna litewska, O O. Radingo ji Torri, Teatyni, Franciszek Bohomolec, Jezuita, Kępski, sekretarz Załuskiego, Antoni Wiśniewski, Piar, profesor filozofii ji matematyki w kolegium nobilium Konarskiego w Warszawie, ji inni [6]). Towarzystwo to nie dało wszakże późniéj żadnego znaku życia. Zdaje się, że czynność swoję, nie mając sił żywotnych, skończyło ono razem z otwarciem ji piérwszém posiedzeniem [7]).

Po Litwińskim nie pisał u nas nikt zresztą, o ile mi wiadomo, zbiorowéj rozprawy lub osobnego dzieła o naszych dawniejszych Towarzystwach uczonych, a tém mniéj o Towarzystwie Literatów. Napróżnoby téż kto robił poszukiwania za bliższymi szczegółami do historyi tego Towarzystwa tak po kompendyach do historyi literatury polskiéj, jak po innych zbiorowych ji niezbiorowych pracach uczonych. Jeden tylko Adam Jocher zostawił nam z notatek Lud-

---

[6]) Cf. Jochera *Obraz* I, str. 300, Nr. 2149 ji str. 431 ji n.

[7]) Pan K. Estrejcher, bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, nazywa w świéżo wydanéj rozprawie o *Janie Danielu Andrzeju Janockim* (*Roczn. Tow. Nauk. Krak.*, w Krakowie 1869, Poczet IIIci, T. XV, str. 357), zawiązane to r. 1753 Towarzystwo: „Towarzystwem Maryańskich Sodalisów Akademii Maryańskiéj, pod przewodem Józefa Załuskiego". Dlaczego?

wika Sobolewskiego, bibliotekarza byłego uniwersytetu wileńskiego, w I. T. *Obrazu bibliograficzno-historycznego Literatury ji Nauk w Polsce*, w Wilnie, 1840, kilka szczegółów, które jakie takie rzucają światło tak na rok założenia Towarzystwa Literatów ji jego cel piérwotny, jak na dalszą zmianę, jaka z czasem w łonie jego zaszła, a zarazem sprawę tegoż Towarzystwa choć ogólnikowo wyjaśniają.

Przedewszystkiém przytacza Jocher na str. 99 pod Nrem. 850 drugą książkę, nieznaną Bentkowskiemu, a wydaną także *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*. Rzecz szczególniejsza, że jest to znowu książka szkolna, dla szkoły kadetów przeznaczona. Tytuł jéj w całości za Jocherem opiéwa: *Pantheum Mithicum albo bajeczna bogów historya*, w téj zebranych wiadomości starożytnych książce krótko ji jaśnie zawarta, z łacińskiego na polski język przez ks. Piusa Wojnę Soc. Jesu na rozkaz księcia Adama Czartoryskiego dla korpusu kadetów J. K. Mci przełożona, z przedmową Wawrzyńca Mitzlera de Kolof, filozofii ji medycyny doktora, dziejopisa królestwa polskiego, J. K. Mci konsyliarza ji różnych cudzoziemskich Akademii towarzysza, w Warszawie *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*, 1768, 8vo 368 stron, arkusz na przodzie ji regestr, ryciny sztychu zagraniczne, oryginał napisany przez ks. Franciszka Pomey. — Książkę tę, „umyślnie dla zakładu korpusu kadetów napisaną, a *nakładem Towarzystwa Literatów, w Polsce ustanowionego*, wydaną", zna także Łukaszewicz, choć wyszła podług niego r. 1767 „z wielu pięknemi rycinami" [8]).

Oprócz tego zachował nam Jocher tytuły ji treść dwóch dwukartkowych świstków ulotnych, które w braku innych doniesień stanowić mogą obecnie jedyne źródło do rozwiązania zagadkowéj exystencyi w mowie będącego Towarzystwa:

Napis piérwszego z tych świstków ulotnych — umieszcza go Jocher na str. 231 pod Nrem. 1152 — brzmi: „*Leges Instituti Literarii Varsoviensis*, coepti anno MDCCLVI, mense Januario. *Godło:* Cum ad naturam eximiam atque illustrem accesserit ratio quaedam conformatioque doctrinae: tum illud nescio, quid praeclarum ac singulare solet existere... Quod si non hic tantus fructus ostenderetur, et si ex his studiis delectatio sola peteretur, tamen ut opinor, hanc animi adversionem humanissimam ac liberalissimam judicaretis. Nam

---

[8]) *Hist szkół*, II, 94 ji n.

ceterae neque temporum sunt. neque aetatum omnium, neque locorum. At haec studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium praebent, delec tant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur. Quod si ipsi haec neque attingere, neque sensu nostro gustare possemus; tamen ea mirari deberemus, etiam cum in aliis videremus. *Cic* — Typis Mitzlerianis, 4to, 2 karty.“

W notach do tego świstka, na str. 324, powiada Jocher za Sobolewskim: „Są to prawidła Towarzystwa Literatów, które nakładem swoim książki niektóre wydało, ku utrzymywaniu w Warszawie pism zagranicznych, w Europie wydawanych, za pośrednictwem Mitzlera. Prócz tego co miesiąc posiedzenie odbywać się miało, na którém członkowie rozprawy swe czytać mieli. Osoby, do Towarzystwa tego wchodzące, są: Consiliar. belli intimus de Boettiger, Generalis Major Baro le Fort, M. Sontag, Capitaneus Bobrownicensis comes Podoski, Legationis Danicae Secretarius Kuur, Camerae Arcarius Guertler, Legationis Consiliarius Wilke, Canonicus Janozki, Secretarius Stabuli Vollhardt, Commissionum Consiliarius Essenius, Consiliarius belli Goetze, Consiliarius aulicus Mitzlerus“.

Drugi z tych świstków, umieszczony także na str. 231 pod Nrem. 1153, nosi napis: „*Institutum Societatis Literariae* ad edendos optimos et Poloniae utilissimos libros, coeptae a. 1765 mense Januario, *Promotore* Illustrissimo atque Excellentissimo Domino J. A. Załuscio, Episcopo Kioviensi, *Executore* Laurentio Mitzlero de Kolof, R. Pol. Hist. et Med. D., Varsaviae, mense Januario 1765, 4to, 2 karty“.

Do tego dodaje znowu Jocher w notach, na str. 324, następujący przypisek: „Towarzystwo to już przed rokiem 1765 czynne było. Sobolewski nie wyraża, skąd wypisał w notach swoich ogłoszenie Mitzlera w języku francuskim *(Avis)*, datowane 31 marca r. 1763, którego treść jest taż sama, co ji pisma przytoczonego. Celem tego Stowarzyszenia było, ułatwienie sprowadzania ksiąg z zagranicy za pośrednictwem założonéj księgarni Mitzlera. Każdy z towarzyszów kupował bilet za 20 czerw. złt., za które miał otrzymać książek za 25 czerw. złt. podług ceny księgarskiéj w Lipsku“.

Jak się tedy pokazuje z tytułów ji treści tych dwóch świstków ulotnych, przypada założenie Towarzystwa Literatów na r. 1756, a celem jego piérwotnym było, sprowadzanie tańszym ji lepszym kosztem dzieł zagranicznych za pośrednictwem księgarni Mitzlera. Wypływa z nich daléj, że początkowo weszli w skład Towarzystwa tego,

z wyjątkiem chyba starosty bobrownickiego, Podowskiego, ji kanonika Janockiego, przeważnie cudzoziemcy, z czasem wszakże, około r. 1763, ta zmiana w łonie jego zaszła, że objął nad Towarzystwem opiekę Józef Andrzéj Załuski, biskup kijowski, w którym to czasie zarazem Towarzystwo oficyalną swoję nazwę łacińską „Institutum Literarium" zamieniło na nazwę „Societas Literaria". Zdaje się, że obok samego Załuskiego, opiekuna, weszły w skład jego ji inne jeszcze naukowe znakomitości polskie, niektóre rozbitki z owéj, r. 1753 zawiązanéj *Varsaviensis Bonarum Artium et Scientiarum Academia*, która nie dała późniéj żadnego znaku życia. W tym téż czasie dodało widać Towarzystwo do piérwotnego celu swego drugi nie mniéj ważny, wydawanie nakładem swoim dobrych ji potrzebnych dla Polaków książek polskich. Pokazuje się zresztą z tych świstków, że członkowie Towarzystwa, nazywając się „miłośnikami ji mecenasami nauk" *(literarum in Polonia amatores promotoresque)* [9]), odbywali miesięczne posiedzenia, na których rozprawy swoje czytali, płacili wkładki roczne ji t. p.

---

[9]) Drugi ten dwukartkowy świstek ulotny znachodzi się w bibliotece Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich pod l. 6.547, 4to. Brzmi on w całości:

„Neminem, qui statum renascentium in Polonia literarum utcunque noscit, fugere potest, quam multis adhuc amplissimum hoc Regnum libris optimis, lingua maxime vernacula, habeat opus, quibus incolarum, scientias amantium, cognitio augeri amplificarique possit. Et si verum est, scientias florentes artesque in ipsam redundare rempublicam, unusquisque patria bene cupiens, eam hac data occasione adjuvare non dedignabitur. Jam in eo sunt statu in Polonia scientiae, opera et studio plurium Mecenatum Dominorumque a triginta hinc annis, ut nunc plura, feliciter regnante Serenissimo Stanislao Augusto Rege, Patre patriae et summo in ea scientiarum amplificatore, et certo et secure tentare liceat. Et hunc in finem Societas haec instituitur ex Proceribus et literarum Amatoribus, qui nunc sine ullo dispendio beneficium patriae tribuere possunt, ita ut iis ne solidum quidem constet. Sunt vero conditiones, data fide publica sancte observandae, sequentes:

„I. Omnis, qui pecuniam mense Januario suppeditat, a viginti usque ad quinquaginta aureos justi ponderis (minor enim vel major summa ab uno eodemque non acceptatur), recipit Syngrapham ab Illustrissimo Promotore et simul etiam ab Executore Instituti Mitzlero, typographiae Mitzlerianae fundatore et possesore subscriptam.

„II. Ab illa ipsa die, qua pecuniae datae; elapso anno recipiuntur, monstrata Syngrapha, libri, quoscunque quis velit, tanti pretii ac summa efficit, calculando octo pro centum E. gr., qui quinquaginta aureos contribuit, recipit elapso anno pro quatuor aureis libros, ejusdem pretii ac Lipsiae venduntur, et pro vestura Varsaviam, pro omni alphabetho, seu viginti quatuor plagulis adjiciuntur ad pretium Lipsiense duo tantum sextarii.

Owoż na posiedzeniach tych, jak ze wszystkiego wypływa, rozbiérało Towarzystwo Literatów także sprawę wychowania publicznego, nadewszystko zaś, poruszoną przez Konarskiego ji po części już przez niego zmienioną sprawę języka wykładowego w szkołach. Dogadzając téż potrzebie, wydało Towarzystwo nakładem swoim dwie, wyżéj podane polskie książki szkolne, dla użytku korpusu kadetów: *Historyą nauk wyzwolonych* r. 1766 ji *Bajeczną Bogów Historyą* r. 1768. Oprócz tego jednakowoż zajęło się Towarzystwo nie mniéj gorliwie, o czém właśnie potomność skutkiem zbiegu wypadków późniejszych zapomniała, sprawą samegoż języka polskiego, okolicznością, że w szkołach należy przedewszystkiém uczyć gramatyki języka polskiego, ji na téj podstawie dopiéro opiérać naukę innych języków

---

„III. Eadem summa, octo pro centum, etiam elapso anno secundo, qui pecuniam credidit, bona fide distribuitur.

„IIII. Elapso anno tertio jam unusquisque pecuniae datae medietatem in libris retro recipit, et simul octo pro centum; et sic elapso anno quarto alteram medietatem simulque octo pro centum, ita, ut post quatuor annos unicuique omni ex parte sit satisfactum. Qui vero ultra hoc tempus datam pecuniam in libris non receperit, sic dictam provisionem pro quinto anno exigere non poterit.

„V. Catalogus optimorum librorum Gallicorum, Latinorum, Polonorum, Germanicorum, erit impressus elapso anno, ut unusquisque eligere possit, quod placet. Et si quis monstrare possit, se libros majoris pretii ac Lipsiae venduntur, vel unius Tynfonis, recepisse, ei se duplum datae pecuniae, restituturum spondet Executor Instituti.

„VI. Aureus nummus nunc accipitur pro 18 Tynfonibus, et sic iterum solvitur, si postea pretium aurei nummi vel augeatur vel diminuatur.

„VII. Erit liber singularis, in quo omnia erunt perscripta nempe nomina illorum, qui ad hoc Institutum contribuerunt, et si quis acceptam Syngrapham casu perdat, nihil tamen perdet, cum omnia in libro sint inscripta. Deinde omnia similiter erunt diligenter perscripta, quomodo pecuniae secundum finem Instituti in usum adhibeantur. Omnia tandem erunt etiam eodem in libro exarata, quae quisque acceperit, quaeque ei debeantur; unicuique vero, qui pecuniam contribuit, liberum erit hunc librum omni tempore et die inspicere.

„Et sic literarum in Polonia Amatores Promotoresque non solum libros, quoscunque tantum desiderent, longe minori pretio sibi comparare, sed et patriae simul beneficium conferre poterunt, cum hoc modo non tantum longe plures libri in Polonia utiles elaborentur prodeantque, ob quod et scientiae magis ut floreant, necesse est, verum etiam pecunia parata, quae antea pro libris exterorum soluta fuit, nunquam reditura, in regno hoc modo manet quia omnis generis libri pro libris sumtibus typographiae Mitzlerianae impressis, maxime Latinis, per mutationem acquiri possunt, ita, ut non amplius sit opus, exterorum libros parata pecunia emere, et deinde duplicato pretio in Polonia vendere.

„Scriptum Varsaviae mense Januario, A 1765.

ji innych rzeczy szkolnych. Niepospolicie też zająć musiała sprawa ta członków Towarzystwa Literatów; Towarzystwo bowiem zawezwało urzędownie ***Walentego Szylarskiego***, profesora Retoryki w Krakowie, do napisania potrzebnego ji odpowiednego dzieła.

Walenty Szylarski, o którym także w historyi piśmiennictwa polskiego skąpe tylko ji niedostateczne przechowały się doniesienia, wydał się w rzeczy saméj Towarzystwu najodpowiedniejszym na owe czasy Polakiem do zajęcia się wypracowaniem żądanéj książki. Byłto człowiek jeszcze młody, akademik uniwersytetu krakowskiego, r. 1755 *primam in AA. LL. et philosophia lauream consecutus*, a r. 1758 *in AA. LL. et philosophiae honores delatus* [10]), powołany zarazem tamże na profesora Wymowy. Oprócz biegłości w języku łacińskim, władał językiem francuskim, poczęści niemieckim ji włoskim, a nadewszystko posiadał, jak na Polaka owych czasów, niezwykły pociąg do szperania w gramatykach różnych języków, ji jak sam o sobie w jedném miejscu powiada: „myślał o łatwjeyszym uczenja Łacińskjego języka sposobje“. Jego też zajmywanie się lepszym sposobem uczenia łaciny ji wertowanie różnych gramatyk, zaleciły go Towarzystwu Literatów. złożonemu, jak się o niém wyraża: „z mężow nje mnjey rodowitością, jako też mądrością zaszczyconych“. Jakoż Towarzystwo zgodziwszy się na to, że młodzież w szkołach powinna się przedewszystkiém uczyć gramatyki języka polskiego, poleciło Szylarskiemu wypracowanie odpowiednéj książki, czego się też akademik krakowski podjął. Dzieło przez niego wypracowane ji w rękopisie, zostającym w téj chwili czasowo w moich rękach, Towarzystwu Literatów przedłożone, nosi napis w całości:

„G R A M M A T Y K A
Powszechne wszystkim
Językom i własne Pol-
skjemu prawidła w sobje
Z A M Y K A J Ą C A,
Dla doskonalszego w Oy-
czystey mowje połowu,
a tym prędszego i ła-
twjeyszego od obojey
płci Młodzjeży obcych
Językow pojęcja,

---

[10]) *Liber Promotionum* &c., ed. Muczkowski, p. 411 ji 414.

Z dyspozycyi Prze-
świjetnego Towarzystwa
Literatow
przez
M. Walentego Szy-
larskjego
w przesławney Aka-
demii Krakowskjey
Nauk Wyzwolonych
i Filozofii Doktora i Professora
do Collegium wezwan go
UŁOŻONA.
R. 1767.“

Jakie zaś było w ogóle zapatrywanie się tak samego autora tego dziełka [11]), jak ji Towarzystwa Literatów na całą tę sprawę zaprowadzenia w szkołach gramatyki języka polskiego, świadczy najlepiéj przedmowa Szylarskiego, napisana do téj rękopiśmiennéj pracy zupełnie w myśl zdania o potrzebie nauki języka polskiego w szkołach publicznych, zdania, jakie się na posiedzeniach tegoż Towarzystwa wyrobiło było. Przedmowę téż tę pozwalam sobie dla tego odczytać:

„PRZEMOWA.

„Nje płonnje — powiada Szylarski [12]) — bo wjem że njezawodnje domyślam sję, iż dzjeło to jednym z Czytelników do podziwjenja, drugim do politowanja pobudką będzje. Pjerwsi bowjem zdumjeją sję nad tym: iż ustanowjone nje zbyt dawno przezacne w Krolestwje Polskim Literatow Towarzystwo swoje dla dobra publicznego przysługi od tak lichey, podłey, i niby njeużyteczney roboty zaczyna. Drudzy ubolewać będą nad Autorem, że czas i pracę stracił. Ale proszę cję ktożkolwjek jesteś, abyś nje z facyaty samey, ktorą znam być njeokazałą, lecz z fundamentow o tey Grammaty-

[11]) Dla wiadomości bibliografów dodaję, że rękopis Gramatyki Szylarskiego, bardzo starannie zachowany, liczy oprócz karty tytułowéj, arkusz nieliczbowany przedmowy autora ji stron 1–484, w 8ce małéj, ji pisany jest bardzo rozlazłym charakterem. Hr. Edmund Starzeński z Mogielnicy nabył go razem z innymi rękopisami u antykwarza lwowskiego, Igla. Na tytałowéj karcie znachodzą się téż dodane inną ręką słowa „Igel Nr 21.“

[12]) Pisownia autora w niczém niezmieniona.

czney strukturze decydować raczył: a mocno upewnjony jestem w umyśle moim, że ją dosyć ozdobną, pożyteczną, owszem zgoła potrzebną być osądzisz Ozdobnym zapewne to dzjeło być uznasz, gdy zaszczyt, który z tego źrodła dla Narodu wypływa, pilnje rozważysz. Nje chcę tu przypominać wyrzuconą od Cudzozjemca *), (ktory potym Indygenatem zaszczycony został) przed stem kilkąnastą lat, przez njedostatek podobney Grammatyki, krajowi przyganę; wolę raczey z teraźnjeyszego wjeku brać wymjar ozdoby, ktorą ta ksjążka przynosi. Mjały u sjebje dawnjey przepisane rodowitych językow reguły njektore Państwa, a przecje je w tym, w ktorym żyjemy wjeku, z gruntu reformując nauki, odnowiły. Njepospolity zaiste dla nich z tego wynalazku zaszczyt: nam zaś z naśladowanja tylko Ich zostaje sję chwała, z ktorey tym wjększą cząstkę odbjerzemy, im prędszemi, a zatym Ich przykładu bliższemi Naśladowcami stanjemy sję.

„Nje przystałoby albowjem, żebyśmy pod tym Panem, ktorego mądrości sława, od swoich przyznana, u postronnych za Europy rozcjąga sję granice, służących do ułatwjenja lub wydoskonalenja nauk sposobow nje szukali, nje naśladowali, nje używali.

„Pożytek tey ksjążki, gdybym dostatecznje okryślić usiłował, drugiby taki urosł. Dosyć będzje krotko namjenić, iż nje tylko do Łacińskjego języka ale też wszelkich innych łatwy wstęp czyni, tam już bowjem nje zostaje sję, jak te powszechne prawidła do każdey w szczegolności mowy przystosować.

„Lecz choćby przyszło na polorze jedynje Oyczystey przestać mowy, azaż mała ztąd korzyść wynika, gdy Młodzjeż wbiwszy sobje w pamjęć rodowitego języka reguły, potym go przez czytanje czystych pism Polskich (jakje jest mjędzy innemi *Monitor)* i przez obcowanje z dobrze mowjącemi wydoskonaliwszy, nabędzje wjększey łatwości w tłumaczenju sję, i w wyłożenju myśli i imaginacyi swoich, co w każdym stanje wjelce potrzebna i pożyteczna jest.

„Każdy mi to rozumjem, przyzna, iż do dobrego bez błędow pisanja nic tak nje pomaga, jak wjadomość reguł tego języka, ktorym piszemy. Co jeżeli tak jest, toć dzjeło na widok wydane sposobić będzje młodych do należytego Ortografii (ktorą starałem sję dostateczną podać) zachowanja, co jest duszą każdego pisma; a tak uczyni Ich zdolnjeyszemi do rożnych funkcyi, w ktorych pisanje w częstym jest używanju. Co wjększa, jeszcze zwjęzłość w pisanju

---

*) Franciscus Mesgnien, Lotharingus, in *Praef. Gram. Pol.* 1649.
(Przypisek autora.)

i należyte cjągnjenje i spajanje sensow ta książka objaśnja; co njejednemu żadney wjadomości Grammatyki nje mającemu wstrzymuje rękę, ani ją pozwala wycjągnąć, chyba dla napisanja do podufałego przyjacjela kartki. Z tey zaś informacyi każdy pochop wzjąść może do wprawjenja sję wczesnego pismem wyrażać, co myślą uknował, na czym wjele zależy. A mowjąc w szczegulności bjała płeć, ktorey zamknjęte są wrota w mjeyscach publicznych na edukacyą młodzjeży męskjey tylko płci ustanowjonych, nje mogąc zasjągnąć zupełnjeyszey o początkach swego języka wjadomości, rzadko tak pjęknje pisze, jak mowi. Ta tedy poweźmje z tey ksjążki wjększą łatwość do wyrażenja na piśmje delikatności i żywości dowcipu, ktorą sję tak dystyngwuje w dyskursje.

„Co sję tycze potrzeby tego dzjeła, ta jest oczywista. Nayprzod bowjem potrzeba było w pewnych regułach zawrzeć tę mowę, o ktorey zawsze mnjemanje było, iż dla wjelkjey njeregularności tak zawarta być nje może. Tu sję wjęc pokazuje, iż nje tak jest ten język njeregularny, jak powszechnje rozumjano; ponjeważ zebrawszy reguły, choć nje tylko jemu własne, ale i wszystkim służące, przecje jeszcze ksjążka nje dochodzi mjąższością swoją Grammatyki ani Łacińskjey Ich Mć. Panow de Port-Royal; ani Francuskjey: *Principes généraux et raisonnes de la Grammaire Francoise*; ani Njemjeckjey JMci Pana Gotscheda. Gdyby mi zaś kto zarzucił, iż wjele jeszcze słow njeregularnych u mnje nje znajduje sję: to samo ja o każdey Grammatyce twjerdzić mogę, iż znalazłoby sję jey co przydać, choć Ich już tyle o jednym języku pisało.

„Powtore, jako potrzebna jest wjelu obcym czyli w tym kraju osjadającym, czyli tylko handle prowadzącym, jak to: Grekom, Turczynom, Węgrom, Njemcom, Francuzom, Włochom, Anglikom, Szkotom, Olędrom &c. Polskjego języka wjadomość: tak też należało nam Polakom uprzątnąć do tego przeszkodę, ktora przez njedostatek Grammatyki być mogła; i oddalić wstręt, ktory przez rożnjenje sję nas samych w mowjenju mjeć mogli. Pewna albowjem jest, że oprocz pospolstwa, które prawje co Prowincya nowe ma w wyrazach swoich przywary, mjędzy polerownjeyszemi nawet nje we wszystkim zawsze zgadzano sję. Tu wjęc znajdzje każdy prawidła mowy, nje jak jey używa kto, lecz jak powszechnje w mowjenju i pisanju używana być powinna. Z ktorey ksjążki każdy pragnący tego języka wjadomości, nabyć jey może, przybrawszy sobje Nauczycjela w Polskim i drugim jakim z sobą spolnym języku bjegłego. Może też nje opuszczą Uczeni dla wygody powszechney to dzjeło inszemi przełożyć językami.

„Nakoniec i to jeszcze do ułożenja tych reguł pochop dało, iż Młodź nasza nje umjejąca Polskich imjon i słow przez spadki, sposoby i czasy odmjenjać i staczać, do Łacińskjego natychmjast języka pocjągana. i w cjężkie niby jarzmo z nadwątlenjem częstokroć słabych sił swoich zaprzęgana bywała: ktora njeprzyzwoitość tym była trudnjeysza do postrzeżenja, ich cjęższe są do uleczenja defekta dzjecinne; njemowlęta bowjem choć czują przykrość i boleść, opowjedzjeć jednak nie potrafją. co ich dolega. Zaczym lepjey teraz poradziły sobje postronne Narody. lepjey nasza radzi o chowających sję na łonje swoim Synach przyszłey nadzjei i podporze Matka Oyczyzna, kjedy po wzjętey o Bogu i maxymach Religii wjadomości, naypjerwey tę ksjążkę łatwym nader sposobem, do pojęcja delikatnych, co tylko z dzjecińtwa wychodzących dowcipow przystosowanym, przez Pytanja i Odpowjedzi ułożoną, w rękach Ich widzjeć pragnje, w ktorey tego przez zabawkę nauczyć sję mogą, co Im wjele pracy, znużenja i czasu, w Łacińskim tego ucząc sję języku, przedtym kosztowało.

„Nje zanjedba znowu Prześwijetne Literatow Towarzystwo — kończy wreszcie Szylarski — drugą podobną ksjążkę kazać ułożyć, w ktorey powszechne tu wyrażone prawidła do Łacińskjego języka będą przystosowane, i jego własne podane; aby sję tak dobro nauk i dobro Oyczyzny z sobą złączone pomnażały“.

Tak z napisu zatém tej Gramatyki, „ułożoney z dyspozycyi Prześwjetnego Towarzystwa Literatow“, jak ji ze słów wstępnych jéj autora, okazuje się niewątpliwie. że założone r. 1756 w Warszawie Towarzystwo Literatów zgodziło się było na to, że „młodzjeż polska obojey płci powinna się przedewszystkiém uczyć gramatyki języka polskiego, ji z nabytemi w języku ojczystym regułami gramatycznemi przystępywać dopiéro do nauki języka łacińskiego ji w ogóle innych języków ji rzeczy szkolnych, zupełnie w ten sposób, jak to kilkanaście lat późniéj Komisya Edukacyi Narodowéj w spółce z Towarzystwem elementarném w życie wprowadziła, na czém téż głównie polegała reforma ustroju szkolnego, przez Komisyą ji Towarzystwo w zakresie czysto szkolnym dokonana.

Ztémwszystkiém Towarzystwo Literatów pracy téj Szylarskiego nakładem swoim na widok publiczny nie wydało, ani téż w ogóle Gramatyka Szylarskiego, w ten oto sposób dyalogiem, w pytaniach ji odpowiedziach ułożona, z pod prasy nigdy nie wyszła. Dla jakich przyczyn omieszkało Towarzystwo uczynić to, a zarazem zbudować sobie najtrwalszy pomnik w pamięci potomności, ji skazało się tym

sposobem samo przez się na zapomnienie, powiedzieć nie umiém. Szylarski wszakże wydał sam swą pracę r. 1770 we Lwowie, w skróceniu jednakowoż, które w tém głównie zależało, że zmienił formę dyalogową, poopuszczał pytania, ji zatrzymał same tylko odpowiedzi. Napis téż dał pracy swojéj nieco odmienny: „*Początki Nauk Dla Narodowey Młodzjeży, To jest GRAMMATYKA Języka Polskjego ucząca* a tym samym pojęcje obcych językow, jako: Łacińskjego, Francuskjego, Njemjeckjego, Włoskjego i innych ułatwjająca, Przez M. Walentego Szylarskjego, Nauk Wyzwolonych i Filozofii Doktora Ułożona, Roku 1770 do Druku podana, we Lwowje w Drukarni J. K. Mci i Bractwa SSS. Troycy", w małym formacie, 8 kart nieliczb. ji 120 stron. Jakby mszcząc się jednakże na Towarzystwie Literatów, że kazawszy mu książkę taką ułożyć, cofnęło się potém od wydania jéj nakładem swoim, nie wspomniał w przedmowie do niéj ani słówkiem o Towarzystwie, nie użył nawet nazwy „Towarzystwo Literatów", ji tylko ogólnikowo zanotował, że „słusznje przed lat kilką njektorym nje mnjey rodowitością jako też mądrością zaszczyconym Mężom, zdało sję, jemu insze wcale zamysły mającemu, bo o łatwjeyszym uczenja Łacińskjego języka sposobje myślącemu, Polskjey ułożenje Grammatyki zalecić.... Według zdolności jednak sił jego ułożona, zdała sję być obszerna tym, ktorym do przeyrzenja była oddana" [13]. Dlatego téż z gruntu ją odnowiwszy, wydaje ją w skróceniu, dokładność ile możności zachowując.

O dalszych losach ji o dalszych czynnościach Towarzystwa Literatów niczego więcéj powiedzieć nie umiém, jak téż w ogóle całe moje dzisiejsze przemówienie opiéra się głównie na rękopisie Gramatyki Szylarskiego, „ułożoney z dyspozycyi Prześwjetnego Towarzystwa Literatow". W każdym razie jednakowoż świadczy ten rękopis aż nazbyt wymownie, że zaprowadzenie w szkołach przedewszystkiém nauki języka polskiego, a mianowicie gramatyki języka polskiego, nie było piérwotnym pomysłem ani Komisyi Edukacyi Narodowéj, ani jéj „duszy" Ignacego Potockiego, ani Towarzystwa do ksiąg elementarnych, ani Piara Onufrego Kopczyńskiego, ale zrodziło się ji było dyskutowaném już na lat wiele przedtém na posiedzeniach miesięcznych Towarzystwa Literatów, a Komisya ji Towarzystwo elementarne, co jednakowoż jak powiadam nie ujmuje ich wielkich za-

---

[13]) Z tych słów wypływałoby więc, że obszérność ułożonéj przez Szylarskiego r. 1767 Gramatyki była powodem, dlaczego Towarzystwo Literatów usunęło się od wydania jéj nakładem swoim.

sług, zaprowadzając przy reformie szkół przedewszystkiém naukę języka ojczystego, działały tylko w myśl Towarzystwa Literatów ji czyniły tylko zadosyć powszechnemu domaganiu się takiéj a nie innéj reformy. Oprócz Towarzystwa Literatów bowiem domagali się jeszcze inni gorliwi ji światli mężowie w kraju, stojący po za kółkiem Towarzystwa, zaprowadzenia nauki gramatyki języka polskiego w szkołach publicznych, czego jednakowoż w téj chwili zaregestrować ji bliżéj ocenić nie jest moją rzeczą.

Na zakończenie wszakże pozwalam sobie dotknąć jeszcze jednéj okoliczności, jeszcze jednego szczegółu, który zarazem niech posłuży za dodatkową wzmiankę, rzucającą dość ciekawe, chociaż także tylko ogólnikowe światło, tak na skład Towarzystwa Literatów, jak ji na jego czynności na lat kilka przed ustanowieniem Komisyi edukacyjnéj ji złożeniem z jéj ramienia Towarzystwa elementarnego. W skład Towarzystwa Literatów musiały przed r. 1773, obok jego protektora, Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, wchodzić jeszcze inne niepospolite znakomitości polskie, zaszczycone w rzeczy saméj, jak Szylarski się wyraził, „nje mnjey rodowitością jakoteż mądrością", a czynność tego Towarzystwa (zajmywanie się reformą wychowania publicznego, wydawanie polskich książek szkolnych ji t. p.) musiała być pod wielu względami podobną do czynności, jaką późniéj na większe rozmiary Towarzystwo do ksiąg elementarnych rozwinęło. Gdy bowiem Towarzystwo elementarne z ramienia Komisyi edukacyjnéj złożone zostało, nie upatrywano w niém w Warszawie zaraz w piérwszéj chwili niczego nowego, żadnéj instytucyi nowéj, ale uważano je raczéj tylko, że tak powiém, za dalszy ciąg Towarzystwa Literatów, ji nie Towarzystwem do ksiąg elementarnych, ale po dawnemu Towarzystwem Literatów początkowo je zwano. Ji tak n. p., gdy się odbyła w sali biblioteki Załuskich d. 7 marca r. 1776, doroczna uroczystość otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych, ji ks. Grzegorz Piramowicz, członek Towarzystwa a zarazem Komisyi, w Mowie, późniéj drukowanéj, zdawał w obecności króla Poniatowskiego, zebranych członków Komisyi edukacyjnéj, Towarzystwa elementarnego ji wielu innych znakomitości stolicy, sprawę z czynności Towarzystwa do ksiąg elementarnych, — ex-Jezuita ks. Łuskina, donosząc o tém w dwa dni późniéj w Gazecie Warszawskiéj, tak się wyraził:

„Król Jego Mość łaskawie przytomnością swoją zaszczycić raczył w bibliotece Rzeczypospolitéj, od fundatorów Załuskich legowanéj, złożoną publiczną sesyą T o w a r z y s t w a L i t e r a t ó w, na

któréj ks. Piramowicz, tenże qua sekretarz Towarzystwa Literatów ji t. d., zdawał sprawę“ [14]).

Nie nazwał więc początkowo, jak widzimy, ex-Jezuita Łuskina, złożonego z ramienia Komisyi edukacyjnéj Towarzystwa, Towarzystwem do ksiąg elementarnych, albo po staremu Towarzystwem Literatów, nie upatrując w niém, jak powiadam, niczego nowego, jak tylko dalszy ciąg niejako exystującego w Warszawie już od r. 1756 Towarzystwa Literatów.

Szymon Marycki.

Profesor Stanisław Węclewski w Chełmnie wydał w Programie Gimnazyum Celminskiego r. 1867 w niemieckim języku rozprawę o Szymonie Maryckim, sławnym pedagogu polskim, jako przyczynek do historyi oświaty w Polsce; i z niéj to podaję w „Szkole“ stósowne wyimki, bo jestem przekonany, że miło będzie tym wszystkim, którym oświata na sercu leży, dowiedzieć się o niektórych szczegółach życia i zasadach tak znakomitego pedagoga naszego.

Szymon Marycki (Simon Maricius) urodził się na początku XVI wieku w Pilznie w Wdztwie Sandomierskiém nad Wisłą; w powiecie Radomskim, a nie w Wdztwie Krakowskiém, jak p. Węclewski mylnie podał. Nauki pobierał w swém mieście, a po ich ukończeniu udał się r. 1532 na sławną Akademię Krakowską, gdzie uzyskał stopień bakałarza; słucha nauk w Bononii, powraca do Krakowa i tu zostaje profesorem. Wydaje tu dzieło pedagogiczne w łacińskim języku: *de scholis seu academiis*, gdzie niepospolite nad wiek swój rozwija wyobrażenie o szkole i oświacie narodu; szkoda tylko, że głos jego przebrzmiał prawie niepostrzeżenie. Do wyższych zakładów naukowych zaprowadza klasyków greckich i łacińskich, ale wymaga tego, aby nauczyciele stósowne mieli utrzymanie, iżby nietylko wolni byli od kłopotów codziennych wyżywienia swéj rodziny, ale żeby ochoczo z całém sercem poświęcić się mogli swemu wysokiemu powołaniu. Ciągłe wskazywanie na nagrodę wewnętrzną jest prześliczne, ale trzeba to i innym stanom powtarzać.

Pochwaliwszy wysoki stopień oświaty we Włoszech zwraca się Marycki do swych ziomków: i nam o to chodzić powinno, abyśmy

[14]) Gazeta Warszawska, r. 1776, Nr. 20. z dnia 9 marca.

miłość i zapał do nauk z Włoch do siebie przenieśli, jakośmy już mody i różne zwyczaje przenieśli ztamtąd. Nie możemy się skarzyć ani na brak zdolności ni rozumu, ale zaślepieni troszczymy się bardziéj o ciało aniżeli o ducha. Bo natura nie była nam macochą, nie upośledziła nas w czémkolwiek, ale na nieszczęście zaniedbuje się za nadto.

Wielkość państwa zależy wprawdzie na jak największém zaludnieniu i pełności skarbu, ale doświadczenie nauczyło, że chciwość napełniania skarbu wyradza się w tyranią, a lud w ciemnocie bez nauki wyrosły szkodzi tylko dobru ogólnemu. Tylko nauka i wychowanie mogą taki moralny wpływ na nas wywrzeć, iż w boju z namiętnościami wyjdziem zwycięzko, i zostać możemy chlubą swego narodu. Temu nikt nie może zaprzeczyć, że tylko z grona dobrze wychowanych młodzieńców wychodzą mężowie, co mądrze, wiernie i sprawiedliwie państwem zawiadywać mogą. A z téj niezbitéj prawdy wypływa wynik oczywisty, że tylko dobrze urządzone szkoły mogą wydać kościołowi i państwu dzielnych mężów, bez których ani kościół, ani państwo ostać się nie może. I tu dowodzi obszernie, że nauka wszystkim stanom bez wyjątku potrzebna: król na tronie od saméj młodości ćwiczyć się ma w naukach; bo jako wzniosłém swém stanowiskiém wszystkich przewyższa, tak na to szczególnie baczyć powinien, ażeby państwo otoczył cnotami i rozlicznemi wiadomościami jako murem brylantowym. — Nauki każdemu obywatelowi i każdemu stanowi potrzebne, lecz szczególnie stanowi duchownemu. Bo skoro jego jest powinnością powierzoną mu trzodę pańską paść chlebem niebieskim i poić rosą słowa bożego, i zwracać wszystkich zabłąkanych między manowce błędów do trzody Chrystusowéj, powinni duchowni pamiętać, że to bez nauki, oprócz apostołów, których pan sam pouczył, nikomu się dotąd jeszcze nie udało.

Co się tyczy ludu, to każdy wié, że ma prawa słuchać, lecz prawdziwie posłusznych obywateli daje tylko nauka i cnota. Człowiek potrzebuje nakształt rozbrykanego konia cugli, aby powstrzymać w sobie ciągle powstające namiętności. Wychowanie zaś ruguje w nim urodzone wady i skłania go do pełnienia swych powinności i do posłuszeństwa prawu; dla tego i lud potrzebuje nauki jako król i duchowni, gdyż tylko przez naukę przychodzi do uznania potrzeby prawa i słucha chętnie urzędników.

A nawet i żołnierz, któremu zawdzięczamy bezpieczeństwo i spokój, bynajmniéj nie ma muzy w nienawiści. Oprócz posiadania tych wiadomości, których stan wojskowy wymaga, jak n. p. jeometryi, i t. d. każdy dowódzca ma być i mówcą, i ma mieć rozum przenikliwy,

oględny, pozorny, aby umieć korzystać z podanéj sposobności i umieć się wycofać cało z grożącego niebezpieczeństwa. Ale i prostemu żołnierzowi nauka nader potrzebna; bo jakby mógł służyć wiernie i być mężnym, gdyby nie miał tego przekonania, że nic nie ma droższego nad religią i ojczyznę, nic świętszego jak cześć boża i sława kraju; że mąż waleczny nie ma się obawiać śmierci, jeżeli się nią może przysłużyć ojczyźnie, gdyż śmierć nie końcem, ale początkiem jest szczęśliwego żywota, a tego przekonania jakim sposobem nabędzie? tylko przez naukę. A więc dowódcy i żołnierze, co z ciałem i duszą chcecie wiernymi zostać swemu stanowi, i jego być chlubą, pamiętajcie, że i waszym jest obowiązkiem starać się o nauki, szkoły i wychowanie młodzieży, tak jak każdego innego gorliwego obywatela.

Z dobrych szkół krzewiące się wykształcenie rozszerza swój wpływ dobroczynny na całe państwo; i najciemniejszy powinien to przyznać, że szkoły przyczyniają się i do jego pomyślności. Tylko podli i nikczemni na nie mogą obojętném patrzéć okiem; tylko tacy nie poznają się na tém, że szczęście państwa z stanem szkoły w nierozerwanym stoi związku. Założyciele szkół są największymi dobroczyńcami państwa; a natomiast ich nieprzyjaciele zacięci równają się nawet zdrajcom stanu.

Ze względu więc na dobro państwa, jego godność i bezpieczeństwo wypływa ztąd tak dla króla, jako i jego rady ten święty obowiązek, ażeby wszystkiemi siłami szkoły nowe zakładali, a istniejące utrzymywali. Znał się doskonale na tym obowiązku Kazimierz W., co założył akademię krakowską; w jego myśli działała niezapomniana Jadwiga i jéj mąż Władysław Jagiełło, co ją upadłą podźwignął, rozszerzył i do tego doprowadził blasku, że z wszech stron świata młódź się do niéj garnęła, iż nawet 10,000 liczyła słuchaczy. Do wzrostu szkół skierować powinni swe siły duchowni, a szczególniéj biskupi, bo już ich do tego ich stan obowiązuje, a przy wdzięczności i ta okoliczność, że oni nierozerwaną są częścią szkoły.

Co się tyczy szkół w Polsce, te mogą się równać z wszystkiemi innemi. Akademia krakowska od samego początku celowała w wszystkich wiadomościach, szczególniéj w matematyce, tak iż wszystkie inne w całym świecie przeszła, dla tego tylu tu słuchaczy z różnych narodów; szkoda, że teraz o nią wielcy panowie tak nie dbają jak dawniéj. Do akademii gotuje się młodzież albo prywatnie w domach, albo w szkołach miejskich. Nauki prywatnéj nie można polecać, ponieważ bardzo trudno o dobrego nauczyciela; a i tak chłopiec powinien po 10 roku dom rodzicielski opuścić, aby się do życia zaprawił

i ludzi poznał; a w szkołach publicznych przykład drugich pobudza go do tém gorętszéj pracy i chroni go od zarozumiałości.

Szkoły miejskie jeżeli mają zakwitnąć, nie trzeba zważać na byle jakie świadectwa nieraz w własnym interesie wystawione, ale przy wyborze nowego nauczyciela na te trzy punkta sumiennie baczyć potrzeba: 1) jakie było dotąd jego życie, a moralność jego jaka? 2) kto był jego nauczycielem i w jakich szkołach pobierał nauki? 3) czy okazuje przywiązanie do swego stanu i czy nie uważa swego urzędu za zwyczajną służbę? A potem jeżeli według stósownéj metody postępuje, jeżeli uczy jasno i zrozumiale, jeżeli się zawsze sumiennie na swój przedmiot przygotuje, jeżeli obchodzi się z uczniami po ojcowsku i według ich zdolności i pojęcia, natenczas z pewnością pozyska ich miłość i pożądane odniesie korzyści.

Rozwodzi się potem szczegółowo nad szkołami wyższemi miejskiemi według ówczesnéj zasady (Trivium i Quadrivium), i nad akademią krakowską, któréj nader zbawienne udziela rady i przestrogi, a potem zwraca się do młodzieży: Jeżeli chcesz, młodzieńcze, bogatym w umiejętności i zdrowym na duszy i wesołym powrócić do domu na pociechę swych rodziców, usłuchaj mojéj rady: wybierz sobie nauki, do których masz największą skłonność, a jeżeliś się już w tym względzie upewnił, używaj więcéj uszu i oczu niż języka, a względem swych nauczycieli i współuczniów bądź zawsze skromny i uprzejmy. Bądź pilny, nie odkładaj niczego na jutro, co dziś możesz zrobić, ale i w gorliwości zachowaj miarę, bo i o zdrowiu ciała nie masz zapominać. Niewinne zabawy i gry mają cię rozerwać. Przy fachowych swych naukach nie zaniedbuj i innych umiejętności, które się przyczyniają do ogólnego wykształcenia.

W końcu podaję jeszcze dwie ważne jego uwagi:

1) Deklamacye ćwiczą pamięć, i wpajają obfitość myśli i pięknych wyrażeń; przyzwyczajają powoli do publicznego występowania, a tém samém pozbawiają bojaźliwości, przeto gotują młodzież bardzo dobrze do przyszłego zawodu; śmiało taka młodzież stanie przed sądem, lub w naradach, a jeżeli tak daleko dojdzie, i na kazalnicy dzielnymi tacy młodzieńcy będą mówcami.

2) Ćwiczenia w stylu nader są ważne i pożądane w szkołach, ponieważ przytém potrzeba rozwagi i zastanowienia się, przez co rozum w myśleniu się ćwiczy. Nauczyciele przeto mają nadawać uczniom wiele do pisania; z początku niech obrabiają łatwe przedmioty, a potem coraz daléj niech piszą powieści, niech przerabiają wiersze na prozę; i niech się ćwiczą w stósownych wypracowaniach do swego przyszłego zawodu. X.

Wiadomości z dziedziny piśmiennictwa.

***Die Neugestaltung der lateinischen Orthographie in ihrem Verhältniss zur Schule, Von Wilhelm Brambach.** Leipzig bei Teubner. 1868 2 Thlr.*

Wiadoma powszechnie chwiejność ortografii łacińskiéj nie tylko w żywéj praktyce nauki szkolnéj, ale także po gramatykach, słownikach i książkach do ćwiczeń. Każda z gramatyk obecnie w szkołach naszych używanych ma w wielu względach odmienną ortografię, a to stósownie do oryginału niemieckiego, z którego jest przerobioną. Najniżéj w téj mierze stoi gramatyka Poplińskiego, najwyżéj Jerzykowskiego. Gramatyka Znamierowskiego trzyma się, podobnie jak jéj oryginał, w ogólności wulgaty, nie ma atoli konsekwencyi i nie jest wolną od pojedyńczych usterek. To samo można powiedzieć o gramatyce Sobieskiego. W ogólności uważają te gramatyki kwestyę ortograficzną za podrzędną i mają w tym względzie taką powagę za sobą, jak Madwig, chociaż z drugiéj strony Ritschl, Seyffert i inni nie mniéj znakomici uczeni przeciwnego są zdania.

Jakkolwiek atoli na tę sprawę zapatrywać się będziemy, to pewna, że ten zamęt ortograficzny tak dla nauczyciela jak i dla ucznia wielce jest niedogodny. Już w 16. wieku widzimy u ówczesnych uczonych dwa ortograficzne prądy, z których jeden trymał się średniowiecznéj pisowni, drugi postępowy badając pilnie stare manuskrypty i napisy, do coraz poprawniejszéj dążył ortografii. Postęp ten atoli wyniknął więcéj z praktyki piszących niż z potrzeb szkoły, co się bardzo łatwo tém tłómaczy, że ćwiczenia szkolne nie wychodziły po za obręb szkoły, a pisma autorów ulegały krytyce całego uczonego świata. Wiadome są na polu ortograficzném usiłowania nowszych uczonych, a mianowicie Vanderbourga, Niebuhra, Lachmana, Wagnera, Ritschla i innych. W obec tych usiłowań trzymała się szkoła w reserwie. Dopiéro Fleckeisen podniósł równocześnie z reformą pisowni w szkołach Szwajcarskich i Wirtembergskich, tę kwestyę w roku 1861 ze stanowiska szkoły wydaniem pięćdziesięciu artykułów ortograficznych, dedykowanych zgromadzonym w Frankfurcie filologom i pedagogom. Praca ta znalazła powszechne uznanie, ale rozpóczęta na téj podstawie reforma idzie żółwim krokiem.

Praca profesora Brambacha, którą mamy przed sobą, podnosi tę kwestyę ortograficzną ze stanowiska umiejętnego. Nie przystając na żadną połowiczość żąda gruntownéj i zupełnéj reformy. Praca jego rozpada się na 3 części. Pierwsza zawiera badania wstępne

o istocie etymologii i głoskowni jako warunku wszelkiéj ortografii, wraz z historycznym szkicem ortografii łacińskiéj w starożytności aż do czasów, które renaissance nazywamy. Druga mówi o ortografii według gramatykarzy epoki cesarstwa. Trzecia wreszcie zawiera próby pisowni. Najciekawszą dla nauczycieli jest część trzecia. Autor dowodzi, że nowoczesne gramatyki łacińskie oparte są na nauce tych narodowych gramatykarzy, którzy od połowy pierwszego po Chrystusie wieku występywali; a ponieważ gramatykarze ci brali prawidła swe z dzieł nowszych współczesnych pisarzy, dla tego wprowadzili do szkoły głoskownię i fleksyę Kwintyliańskiego wieku. Po tych premissach wnosi autor, że zadaniem naszém jest rekonstruować owę pisownię, którą w nowszéj łacinie pierwszego po Chrystusie wieku według teoryi gramatykarzy i zdania uczonych za właściwą uważano. Téj pisowni należy używać tak w szkole jak i w umiejętnéj łacinie. Na zasadę tę zgadzamy się zupełnie, i uważamy postawienie takowéj za największą zasługę prof. Brambacha. Ale w przeprowadzeniu téj zasady napotkamy nieraz wielkie trudności. Jeżeli n. p. zdania ówczesnych gramatykarzy nie są w zgodzie, albo jeżeli inaczéj uczą gramatykarze, a inaczéj świadczą napisy, co począć? za czém się oświadczyć? Na te i tym podobne kwestye nie daje Brambach żadnéj odpowiedzi; jego zadaniem było, założyć podwaliny umiejętnéj ortografii łacińskiéj i zbadać zasady takowéj; uporządkowanie szczegółów według potrzeb szkoły nie uważa za rzecz swoję. Co więcéj, pracę tę uważa jako po za zadaniem ortografii leżącą i przekazuje ją słownictwu; ono ma się zdaniem jego zająć wszelkimi ortograficznymi szczegółami. Lecz zanim słownictwo zadanie to spełni, musi nauczyciel szukać skazówek, jak sobie w każdym specyalnym wypadku postąpić. Otóż w téj mierze podaje Brambach następującą metodę. Najprzód trzeba się udać do gramatykarzy narodowych i za nimi iść. Po nich idą monety i napisy, które pod wpływem uczonych powstały. Trzecie miejsce zajmują te rękopisy, które są mieszaniną piśmiennego i ludowego języka téj epoki, w któréj żył przepisywacz. Co się tyczy piérwszego źródła, zdaje nam się, że tu autor za mało uwzględnił zwyczaj, *penes quem est arbitrium et jus et norma* nie tylko *loquendi* ale i *scribendi*. Zwyczaj ten okazuje się w napisach. A chociażby większa część narodowych gramatykarzy, a nawet wszyscy za tém lub owém pisaniem przemawiali, a zwyczaj inaczéj orzekł, to nam podobnie jak w ojczystéj pisowni -- jeżeli może nie w każdym względzie to przeważnie — za zwyczajem iść należy. Gramatyka polska żąda *dwuch*, *cztyry*, *szedszy*...; pomimo tego piszemy idąc za zwyczajem *dwóch*, *cztéry*, *szedłszy*. Podobnie żądali zapewne

gramatycy *setius*, *abiicio*, *illustris*... a jednak zwyczaj owego wieku oświadczył się za *secius*, *abicio*, *inlustris*, i tak pisać wypada.

R.

Carnuth, *Otto*, ***Aristonici*** περὶ σημείων Ὀδυσσείας *reliquiae emendatiores. Regimonti Pr.*

Są to resztki dwóch pierwszych ksiąg komentarza Aristonika do Odysei. Praca ta, jak również zapowiedziane przez autora właściwe dzieło, będzie nader pożądaną pomocą do studyów Odysei.

Rozmaitości.

---

* Towarzystwo pomocy naukowéj i odczyty polskie w Paryżu. Udzielanie pomocy dla młodzieży kształcącéj się naukowo uważała emigracya polska od pierwszych lat swego istnienia za jeden z głównych swéj zbiorowości obowiązków. Zrazu jednak nie było gwałtownéj potrzeby założenia oddzielnéj w tym celu instytucyi. Żołd po roku 1831 przez rząd francuski Polakom przyznany, jakkolwiek nie wyższy od subsydyów wychodźcom nowym dotąd udzielanych, był jednak wyższym w odniesieniu do cen ówczesnych. Uwzględniano nadto potrzeby młodzieży uczęszczającéj do wyższych naukowych zakładów, tak iż takowa bez żadnych bocznych dodatków utrzymać się mogła, mianowicie w prowincyonalnych miastach wydziały akademickie posiadających. Wielu emigrantów wykształciło się też w owych czasach na inżynierów lub prawników; liczba jednak doktorów medycyny o wiele przewyższa ilość wykształconych w innych zawodach, — dochodzi bowiem do 300 osób.

Mimo, że emigracya lat owych o własnych siłach, przy saméj tylko rządu francuskiego pomocy swą naukową edukacyę kończyć mogła, jednakże już w r. 1833 zawiązało się pod prezydencyą księcia Adama Czartoryskiego Stowarzyszenie naukowéj pomocy, w którego radzie zasiadali Adam Mickiewicz, jenerał Kniaziewicz i t. d. Stowarzyszenie to przez dziesięć lat swego istnienia rozporządziło funduszem przeszło 70,000 fr. wynoszącym. Z ogólnego sprawozdania widzimy, że dla kształcących się w naukach, umiejętnościach lub rzemiosłach wydało 27,000 fr.; na szkółki w Nancy i Orleanie 30,000; na książki, bibliotekę i narzędzia do 10,000 fr.; resztę na administracyę. Stowarzyszenie to jednak w końcu raczéj polityczne księcia Czartoryskiego widoki aniżeli naukowe potrzeby emigracyi miało na celu. Upadło też niebawem.

Towarzystwo demokratyczne, polityką wyłącznie zajęte, usiłowało jednak w miarę możności przychodzić w pomoc kształcącym się wojskowo. Rubryka odnosząca się do tego rodzaju wydatków znaczne miejsce zajmuje w sprawozdaniach Centralizacyi.

Emigracya w roku 1848 w najniekorzystniejszych do Francyi przybyła warunkach. Rząd ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitéj zniżył subsydya dla nowo przybywających do 15 franków, bez żadnego uwzględnienia nauki. Emigracya demokratyczna rozbitą była. Wprawdzie świeżo założona z funduszów po kasztelanie Wodzińskim pozostałych szkoła wyższa polska (dziś szkołą Mont-

parnasse zwana), chwilowego kształcącym się użyczyła schronienia. Do stu młodzieży wchodząc do niéj, złożyło dowód chęci do nauki. Lecz na nieszczęście, ta rewolucyjna i republikańskiemi przekonaniami przejęta młodzież przez zwierzchników szkoły, względy polityczne mających na celu, zmuszoną została do opuszczenia zakładu. Od owego też skandalicznego wypędzenia aż do 1863 r., szkoła wegietowała raczéj aniżeli istniała. Młodzież z niéj wypędzona, a dostatecznych nie posiadająca funduszów, pobierała w latach 1849 i 1850 po 45 fr. miesięcznego subsydyum od komitetu Nowéj emigracyi. Doktor Gałęzowski był dla niéj prawdziwą opatrznością.

W r. 1863 przybył do Francyi trzeci z kolei zastęp emigracyi. Młodzież rozszerzenia swéj wiedzy pragnąca, znalazła oprócz podwyższonych przez rząd subsydyów, pomoc w komitecie franko-polskim, a jeszcze bardziéj w komitecie księży Oratoryanów, który szczodrzejsze zrazu zasiłki ograniczył niebawem do 20 franków miesięcznie. Lecz i te szczupłe fundusze wyczerpnęły się z wiosną 1867 roku. Pani Janowa Działyńska przedłużyła je dla 60 przeszło młodzieży do kwietnia b. r. Krytyczne więc było położenie tych, którzy rozpoczętéj nie ukończyli nauki. Wtém ksiądz Mikoszewski wyżebranych przez siebie na sprawę Polski w Hiszpanii i w Ameryce 90 kilka tysięcy franków, i ścigany emigracyjną opinią za tę żebraninę i za trwonienie funduszów resztki niezmarnowane jeszcze w ilości 25,000 r. oddał na pomoc naukową komitetowi, który się w tym celu zawiązał pod prezydencyą p. Aleksandra Chodźki.

Z funduszów przez księdza Mikoszewskiego złożonych 20,000 fr. służyć ma na kapitał żelazny, 5,000 zaś przeznaczono na rozporządzenie w bieżącym roku. W rzeczy saméj potrzeby bieżące wyższe być muszą od wydatków lat następnych. Z rokiem bowiem każdym wielu uczęszczających do wyższych zakładów kończy takowe; nadto od ostatniego powstania 6 lat już upłynęło, tak że jego uczestnicy już zapewne rozpoczynać nie będą naukowych zawodów.

Wzmiankowane 5,000 franków, procent od funduszu żelaznego, miesięczny dobrowolny emigracyjny podatek, fnndusze z Poznańskiego nadsyłane, a nareszcie 300 przeszło franków miesięcznie przez panią Janową Działyńską wnoszonych, postawiło komitet towarzystwa pomocy naukowéj w możności zadosyć uczynienia podjętemu zadaniu.

Oprócz udzielenia naukowéj pomocy komitet ten postanowił urządzić odczyty dla publiczności polskiéj. Jakoż jeszcze pod koniec roku zeszłego podał do ministeryum oświecenia prośbę o udzielenie pozwolenia na dwanaście odczytów dla 12 z nazwiska wymienionych prelegentów. Przychylna odpowiedź dopiero w ciągu marca nadeszła, a odczyty rozpoczęły się 22. kwietnia. Tłumnie zbierająca się publiczność dowodzi, że odpowiadają one moralnym potrzebom emigracyi, że więc komitet pomocy naukowéj biorąc inicyatywę, spełnił rzecz użyteczną, która mu powszechne zyskała uznanie. Jakoż odczyt pierwszy w szczupłéj sali odbywając się, nie mógł pomieścić licznie gromadzących się rodaków; musiano większego szukać pomieszczenia, a następne 5 konferencyj odbyły się w masońskiéj sali du Grand Orient, która na każdym z nich nie mniéj jak 500 mieściła słuchaczów.

Dotąd przemawiali panowie: Karol Ruprecht (22. kwietnia) o wpływie oświaty na życie narodowe; Leonard Rettel (29. kwietnia) o stósunku literatury naszéj do dziejów naszego narodu; Edward Siwiński (6. maja) o pismach Woronicza; Cypryan Norwid (13. maja) o wolności słowa; Amborski (20. maja) o Karolu Balińskim; i Franciszek Duchyński (27. maja) o historyi porównawczéj ludów Turańskiego i Aryjskiego pochodzenia. Następne sześć odczytów objętych ministeryalném pozwoleniem odłożono na powakacyjne czasy z powodu nastających upałów jak niemniéj dla tego, że młodzież do zakładów naukowych uczęszczająca zaczęła składać roczne egzamina, które jéj wolnego nie zostawiają czasu. *(Dz. Lw.)*

Odpowiedzialny redaktor Bronisław Trzaskowski. Nakład K. Wilda.

Z drukarni E. Winiarza.